

Pociągiem zimową nocą przez Roztocze: Lublin – Kraśnik – Rozwadów – Przeworsk – Lubaczów – Bełżec – Susiec – Zamość

Luty 2006 r.

Dużą roztoczańską pętlę kolejową pokonałem do tej pory tylko dwa razy. Sztuka polegała na tym, aby trasę przejechać w ciągu jednego dnia. Miała to być nowa tradycja, ale pokasowano tyle lokalnych połączeń, że nie było to już później możliwe. W 2006 r. udało się do pomysłu powrócić, ale w wersji nocnej. Pomysł wyprawy rzuciłem na internetowym forum **Grupy Turystycznej Roztocze**. Ostatecznie znalazło się aż 4 ochotników + ja.

Trasa z Lublina do Zamościa przez Rzeszów i Bełżec wyniosła **439 km** (dla porównania najkrótsza trasa „po torach” przez Rejowiec to 118 km).

Spotkanie na dworcu PKP w **Lublinie**. Pierwszy uczestnik już wieczorkiem przyjechał busem z Tomaszowa, kolejny przybył tuż co po 22 pociągiem „Szygar” z Krakowa, około północy przybyli „lublinianie”, a ostatni „kolejarz” przyjechał o **24.20** pociągiem z Warszawy, tym samym, którym mieliśmy dalej jechać do Rzeszowa. To długi pociąg, który prowadzi także wagony do Kijowa. Pojadą one jednak przez Chełm i Dorohusk. Szkoda, że później skasowano te wagony „krajowe”.

Wsiadamy, jesteśmy w komplecie. „Nasza” część składu zostaje niebawem przetoczona na sąsiedni tor, a dotychczasową lokomotywę elektryczną zastępuje spalinówka. W pociągu wielu pasażerów, ale mamy i tak cały przedział.

Punktualnie o **24.45** ruszamy w drogę. Kilka chwil i opuszczamy tory kolei nadwiślańskiej, wjeżdżając na austriacki szlak do Rozwadowa.



Lublin - opuszczamy trasę kolei nadwiślańskiej

Dookoła straszliwa wręcz zamieć śnieżna. Rozpoczęła się już wieczorem, teraz przybrała na sile. Znacząco ograniczyło to i tak dość ciemne z racji pory widoki. Po cichu liczyłem na pogodną i księżycową noc. Tym razem nic z tego.



Początkowy odcinek żelaznego szlaku do Rozwadowa w śnieżnej zamieci

1.27 – Kraśnik. Śnieżycą jakby trochę zelżała. To już skraj Roztocza Zachodniego.



Stacja w Kraśniku

W ciemnościach mijamy Lasy Janowskie.

02.19 – Stalowa Wola Rozwadów. Kolejna zmiana lokomotywy, ponownie na elektryczną.

3.28 – Leżajsk. 4.30 – Rzeszów. Mamy tu trochę czasu i dobrze, bo żarcie się skończyło. Nieopodal dworca znajdujemy budkę gastronomiczną czynną całą noc! Posilamy się niezwłocznie i szybko idziemy do drugiego pociągu.

5.14 – odjazd z Rzeszowa do Zamościa. Tego gościa, co wymyślił, aby na tym odcinku ten pociąg zatrzymywał się na każdej stacji, trzeba by skazać na jakiejś ciężkiej roboty. Na odcinku do Lubaczowa mamy 21 przystanków (nie licząc początkowej Rzeszów i końcowej Horyniec). Pomijając Przeworsk, Jarosław i Lubaczów wymiana pasażerów niemal zerowa, za to uciążliwość tych licznych zatrzymań wysoka. Przypis późniejszy – z końcem 2006 r. pociąg ten skasowano.

Skład z Wrocławia do Zamościa prowadził 3 wagony 2 klasy. Siadamy w ostatnim, bo tylko tu były dwa wolne przedziały.

Zbliżamy się powoli do Roztocza, noc też już się kończy.

6.06 – Pełkinie.



Świt na stacji Pełkinie

7.14 – Lubaczów. Wjeżdżamy do krainy baśni. Śniegu tu więcej niż gdziekolwiek indziej na trasie, a białe lasy wyglądają przecudnie. Poniżej na zdjęciu lasy, które mija się już za stacją Horyniec.



Gdzieś pomiędzy Horyńcem a Dziewieczem

7.45 – Dziewięcierz (zdjęcie poniżej, wbrew pozorom tam pod śniegiem jest prawdziwy peron!). Nikt tu nie wysiada, poza naszym kolegą, który natychmiast zapada się w śniegu po kolana. Chciał on mieć koniecznie fotkę dokumentującą fakt, że po 4 letniej przerwie prawdziwy pociąg ponownie się tutaj zatrzymał. Po jej wykonaniu szybko wsiada jednak z powrotem.



Stacja Dziewięcierz

Lokomotywa rusza i pracowicie przekopuje się w śniegu – dosłownie!



Pomiędzy Dziewięcierzem a Werchratą

Potem stawy w **Hrebennem**, pokryte lodem i śniegiem. Za nimi odsłonięte o tej porze roku wzgórze ze starą drewnianą cerkwią. Kolejny odcinek jakby mniej śnieżny, a następne super ośnieżone lasy pojawiają się tuż co za **Bełżcem**. Dalej **Susiec**.



Tuż co przed dojazdem do stacji Susiec

Następnie jak zawsze piękny **Roztoczański Park Narodowy** i już **Zwierzyniec**.
Za **Szczebrzeszynem** zaczynają się ciekawe bezleśne wierzchowiny. Płotki zapobiegające zasypywaniu szlaku kolejowego dosłownie tonęły w śniegu.



To już rejon Szczebrzeszyna

10.02 – Zamość. W końcu mamy okazję zobaczyć czoło lokomotywy, urokliwie wzbogacone o ogromną śnieżno-lodową czapę. A pod nią rozgrzany silnik!



Lokomotywa SP-32, tuż co po przyprawdzeniu pociągu z Wrocławia

Maszerujemy na starówkę. Dalszy oryginalny plan był taki: po przyjeździe do Zamościa wypad na śniadanie. Pociąg z Warszawy przyjeżdżał wtedy do Zamościa o 12.41. Planowaliśmy więc po posiłku wrócić na dworzec, wsiąść do składu i udać się na drzemkę. Te same wagony wyruszały wszak w kierunku Lublina i Warszawy o 16.23. Zmęczenie i senność były jednak duże, wracamy więc do Lublina najbliższym PKS-em. Rzecz ciekawa, na przystanek dobiegliśmy dokładnie w tym samym momencie, w którym ostatecznie pojawił się autobus. Nie wszyscy jednak skrócili trasę, jeden z uczestników wyprawy doczekał bowiem cierpliwie do pociągu „warszawskiego” i zamknął dużą kolejową pętlę roztoczańską. W Lublinie jesteśmy o **12.30**. Brakujący do indywidualnego zamknięcia kolejowej pętli odcinek Zawada – Rejowiec (Lublin) przejechałem miesiąc później. Zima trzymała się nadal mocno!

/C/ Copyright by Artur Pawłowski. Wszelkie prawa zastrzeżone.

W przypadku cytowania tekstów i kopiowania zdjęć proszę podać źródło: strona internetowa Roztocze Polskie i Ukraińskie.